

Tu, gdzie nocują i leczą się tramwaje

Składamy
wizytę

Stara zajezdnia tramwajowa „Niemierzyn” dosłownie pęka w szwach. Gdy ją budowano, a było to z górą 50 lat temu, nikt nie mógł przypuszczać, że miasto i jego komunikacja tak się rozrosną. Obecnie „garażuje” tu ponad sto wozów tramwajowych. Wszystkie z nich pamiętają początki lat pięćdziesiątych...

— Wszystkie tramwaje opuszczające naszą zajezdnię są ogrzewane. Oczywiście mam na myśli wozy motorowe. Przyczepy, niestety, nie są ogrzewane. Kto chce jeździć w ciepło powinien wsiadać do pierwszego wagonu. Nasza zajezdnia obsługuje linie: 1, 3, 4, 11. Tak jak wspominałem mamy stary, wysłużony tabor, z tego powodu trochę kłopotów. Średnio, codziennie, kilka wozów zjeżdża na naprawy, zdarzają się uszkodzenia silników, przewodów siłowych. Zły stan torowisk nie najlepiej wpływa na podwozia tramwajowe, pękają ramy, osie — mówi Eustachy Zamojski, kierownik zajezdni.

— Kiedy możemy spodziewać się nowego taboru?

— Nieszybko. Do nowych wozów tramwajowych nie są przystosowane torowiska. Wozy są szersze od tych starych, trzeba rozsunąć torowiska, by minęły się dwa nowe tramwaje. Z tego co wiem nowoczesność nieszybko zapuka do naszych drzwi. Tabor to tylko jeden z wielu kłopotów, największą bolączką jest brak ludzi. Brakuje zwłaszcza motorniczych. Czasami więcej wozów mogłoby kursować po mieście lecz nie ma kto ich prowadzić. Mamy także kłopoty z technikami naprawiającymi tabor.

— Ludzie od nas uciekają — mówi Stanisław Lubka, mistrz zmianowy. — Powodem są nie ogrzewane stanowiska napraw wozów tramwajowych. Jeśli jest mróz — panuje tu taki jak na zewnątrz. Praca w tych warunkach nie należy do przyjemności. Mamy tyle wolnych miejsc, że moglibyśmy zatrud

nić dwa razy więcej pracowników niż obecnie. Płace też nie są konkurencyjne. Pozostają więc u nas najwytrwalsi, dzięki ich ponad ośmiogodzinnej pracy jeżdżą tramwaje.

Oglądając stanowiska naprawcze, pomimo ciepłego ubrania i krótkiego czasu wizyty zmarzłem porządnie.

— Teraz jest dzień, da się jeszcze wytrzymać. Najgorzej jest na nocnej zmianie — mówi Bogusław Iwanowski, robotnik. — Mamy do sprawdzenia, przejrzenia kilkadziesiąt wozów. Śnieg sypie się na kołnierz. Smary, oleje ciekną po rękach, skapują na twarze. Po kilku latach takiej pracy doskwiera reumatyzm. Moim zdaniem trzeba coś zrobić, by wreszcie i u nas było cieplej. Gdy poprawią się warunki pracy — przyjdą i ludzie.

(dik)